

Poznań, 10 kwietnia. Mowę berlińskiego deputowanego, Schultzego, którą powiedział w Bydgoszczy jako członek komitetu Nationalvereinu niemieckiego, a o którym zdawaliśmy w onegdajszym numerze sprawę, przyjmując w niej całe dziennikarstwo pruskie za swój program polityczny; wszystkie bowiem dzienniki berlińskie prowincjonalne powtarzają wywód apostoła Nationalvereinu, albo bez żadnych zastrzeżeń, albo z przychylnymi komentarzami, niewyłączając nawet feodalnych organów (Gaz. Krzyż., która nienawidząc Nationalvereinu, deprecjatorów i pana Schultzego, łączy się jednak z nim i go w uczuciach, dążnościach i zapatrywaniach co do polityki i uprawnień niemieckiego względem słowiańskich krajów w ogóle, a polskich dzielnic w szczególności. Nation. Ztg., podawszy poprzednio rzeczoną mowę Schultzego, zamieściła w następnym numerze swoim odpowiedni o niej artykuł rozumujący pod napisem: „Zebranie Nationalvereinu w Bydgoszczy.“ Usiłuje ona wykazać, że punkt Polaków do rządu rosyjskiego całkiem jest różny stosunku tychże do rządu pruskiego, albowiem Rosya ma dać pięć szóstych dawniej Polsce, a Prusy tylko odrobinę, o której zaledwie mówić warto i w której posiadanie Polacy przyszli nie tyle przez podbój, ile raczej przez powolną kolonizacyę i przez wyższość ogłady swojej. Słuchawcy więc a nawet dla Niemiec pożyteczną, że się Polacy z Moskwą pochłonię i wynarodowić nie dają, ale nie chcą, że roszcza sobie pretensya do krajów, które nielegalnym prawem przyrzedzonym narodów, niemieckimi się uważają. Równouprawnienie narodowości na zasadzie pruskiej konstytucyi, oto wszystko, co Polakom ofiarować mogą i coby przyjąć powinni. Taki jest ostateczny wyrok rozumowania berlińskiej gazety. Ponieważ jednak taka konstytucya ani słówka nie zawiera o stosunku do narodowości, domyślać się więc godzi, że to równouprawnienie ma być, w myśli Nat.-Ztg., takie, jakie dotąd wszędy praktykowało, gdzie specjalne prawa danej nie zabezpieczały narodowości, a więc jak na Szwajcaryi w Prusach Zachodnich, to jest, że narodowość polską jako taką, żadnego nie ma mieć prawa. Nie dziwnym więc jest, że ta konkluzya pseudodemokratycznego organu, bośmy już po nim nie spodziewali.

W ostatnim numerze swoim podaje też gazeta sprawozdanie z posiedzenia bydgoskiego Nationalvereinu, w d. 6. obdytego, na którym jednomyślnie przyjęto ułożone osobną komisją oświadczenie publiczne, przeciwko takim agitacyom i roszczeniom. Oświadczenie to, odczytane i objaśnione przez dyrektora sądu Gerbera i przez niego już z r. 1848 justycyara Gesslera, zamyka się w 5 następujących punktach, które w krótkim tylko podajemy w skróceniu. 1) Dążności skierowane tymczasowo do polityki odrębnego stanowiska, ostatecznie jednak do zupełnego oderwania prowincyi poznańskiej od Prus, wychodzą przeciwko narodowi ruchawego wprowadzie, ale malutkiego stronnictwa. Nietylko wręcz się one sprzeciwiają życzeniom niemieckiej ludności, ale niezajdują nawet przykłąsku u ogromnej większości polskich mieszkańców (tak przynajmniej pan Gessler zapewnia, a cały Nationalverein mu przychylnie). 2) Bezzasadność ponawianych skarg stronnictwa na mniemane ścieśnianie praw polskiej ludności, wielokrotnie już na sejmie pruskim została odrzucona. (Zapewne panowie z Nationalvereinu, jak owi rzymscy, uśmiechali się do siebie wzajem, w oczy taką prawdę wypowiadając). 3) Wszelkie porównania stosunków poznańskich ze stosunkami polskich dzielnic rosyjskiej i austriackiej berlem, jest niewłaściwe, w Poznańskim niemieckozna zdobyła już sobie od wieków ziemię przez swoje prace i uprawę. 4) Ogromna liczba mieszkańców prowincyi poznańskiej upatruje w zbawienie w ścisłej łączności z państwem pruskim i chwałę okrytym berlem Hohenzollernów. 5) Niemiecy mieszkańcy tego kraju uważają uchwały niemieckiego parlamentu z r. 1848, które wcieliły Poznańskie do Niemiec, za wciąż istniejące w mocy swojej i chwilową tylko przeszkodę, a to pomimo kroków uczynionych przez rząd pruski do rozwiązania tego węzła. Nie ma co rozwodzić się nad tym wynurzeniem apetytu i sentymentu bydgoskich zwolenników Nationalvereinu, to dawno już znane i do sytu objaśnione rzeczy. Zauważa jednak zwrócić uwagi na punkt 5, jako szczególnie ciekawy. Kilkaset osób, po większej części urzędników pruskich, ogłasza, z tolerancją a nawet jak się zdaje z ukontentowaniem pruskiego rządu, kroki dyplomatyczne tego rządu za niemające żadnego znaczenia, z właściwą orzekającą przytem powagą o właściwych granicach ziemniemieckiej i na własną rękę publicznym ogłoszeniem zmieniając dotychczasową kartę Europy! Prawda, że nie pozostanie rozprawa z Europą w tej mierze i wywołanie w praktyce, ale dla tak wielkich i pełnych poświęcenia ludzi, to bagatela!

Pan raczył nadać profesorowi drowi Graefemu przy technicy berlińskiej pozwolenie noszenia krzyża rycerskiego z listem dębowym orderu Zähringer Löwen, nadanemu przez W. księcia badenkiego, a profesorowi przy technicy sztuk w Dyseldorfie, miedziortownikowi Józefowi

Kellerowi krzyża rycerskiego orderu Leopolda, nadanego mu przez króla Belgów.

Berlin, 9 kwietnia. O losie jaki spotka w izbie panów projekt do prawa o podatku gruntowym nie jeszcze na pewno powiedzieć nie można. Opozycya izby chce podać liczne poprawki, któreby projekt ministerjalny zupełnie zmieniły. Rząd zaś ma podobno zamiar oświadczyć, że wszelkie poprawki zmieniające istotę rzeczy uważać będzie za odrzucenie projektu.

— Administracya marynarki pruskiej ma być oddana w krótkim czasie pod nadzór ministra wojny, dyrektorem zaś specjalnym tego wydziału mianowany być ma generałmajor Goltz, zatrudniony obecnie w ministerstwie wojny, który też wszelkie rozkazy królewskie dotyczące się marynarki kontrasygnować będzie.

— Król konferował wczoraj z księciem Hohenzollernem, ministrami Auerswaldem i Schleinitzem i z posłami Pourtalèsem i Perponcherem, z których pierwszy przybył z Paryża w celu zdania osobiste sprawy z niektórymi ważnymi spostrzeżeniami w sprawie dyplomatycznej, drugi zaś powrócił do Berlina, ponieważ urzędowanie jego przy Franciszku II nie mającym już królestwa, się skończyło. Obydwaj posłowie po powrocie swym z Paryża i Rzymu mieli już kilkakrotne konferencye z ministrem spraw zagranicznych, baronem Schleinitzem.

— Królowa saska Amalia, siostra pruskiej królowej wdowy, przybyła tu wczoraj wieczorem z Drezną i udała się niezwłocznie na zamek Sanssouci, gdzie u dostojnej swej siostry kilka dni zabawić zamysła.

— Zawarty temi czasami traktat handlowy pomiędzy Prusami i Japonią zabezpiecza, jak twierdzą, wszystkim poddanym pruskim te same prawa, jakich używają dotąd Amerykanie, Anglicy, Rosyanie, Francuzi, Holendrzy i Portugalczycy. Espeacya pruska z morską wschodnioazjatycką ma wkrótce powrócić do portów pruskich. Dla zmniejszenia nieco kosztów ekspedycyjnych okręty pruskie zabiorą z Siam budulec okrętowy.

× Berlin, 9 kwietnia. Dziś po południu rozeszła się w tutejszych kołach dyplomatycznych i finansowych wiadomość, jakoby wczoraj wieczorem przyszło w Warszawie do krwawego starcia wojska rosyjskiego z ludem. Lud próbował podobno robić barykady, wojsko strzelało; ma być dużo zabitych i rannych. Tak jak rzeczy stały w Warszawie, nie masz w tej wiadomości nic nieprawdopodobnego; ponieważ jednak przyszła tu ona telegrafem nie wprost z Warszawy, ale przez Dreznę, być więc może, iż po drodze przeinaczoną i zwiększoną została; w każdym razie potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Zanim wyrazy niniejsze oddrukujecie, zapewne będziecie już mieli na drodze wiadomości z Wrocławia lub na drodze bezpośrednich telegramów, zaprzeczenie lub potwierdzenie wieści którą wam tu podaje.

KROLESTWO POLSKIE.

** Warszawa, 6 kwietnia. Od dni kilku położenie rzeczy znacznie się pogorszyło, z jednej strony przez rozwiązanie konstablów, którzy tym sposobem pozbawieni wszelkiego moralnego wpływu na ludność, pozostawili ją wpływowi młodzieży i ludzi ruchu, z czego wypływa, że rzemieślnicy wciąż utrzymywani w nadziei wielkich i gwałtownych wypadków, porzucają warsztaty, a natomiast szukają i biorą udział we wszystkich demonstracyach; z drugiej strony, bardzo źle wpływa rozdzielenie jakie ma miejsce między Zamoyskim i Wielopolskim, które coraz to większych rozmiarów nabywa. Ostatniemu, abstrahując od jego przekonania politycznego, które nie najlepsze zaufanie wzbudza, przecie o tyle sprawiedliwość przyznać należy, że on od pierwszych dni objęcia urzędu, wciąż w duchu postępu działa, jak to np. pokazał przy przemowie do duchowieństwa. Pomimo to, czy też dla tego, sam nie wiem, katolickie duchowieństwo jego przemowa jest strasznie oburzone, w skutek czego między masą bynajmniej dobrego pojęcia o nim nie szerzy, a przecie chwilowo krajowi na jego utrzymaniu się przy urzędzie wiele zależy, gdyż jak mi z pewnego źródła wiadomo, stale ob staje on przy przywróceniu uniwersytetu, z drugiej zaś strony w radzie administracyjnej uważany jest w tej chwili za kierującego jej zdaniem. Przemowa jaką Wielopolski na drugi dzień miał do gminy żydowskiej, zawiera jednocześnie boczny cios na Towarzystwo rolnicze wymierzony; tam mianowicie gdzie Wielopolski przestrzega żydów, aby obietnicom i namowom pewnych osób nieulegali, którzy z nich ludzi całkiem handlowi i rzemieślnikom poświęconych, chcieliby rolników porobić. Przypominam także jego bierno i odosobnione zachowanie się w czasie podpisywania adresu przez Towarzystwo rolnicze. Słowem, pomimo dosyć energicznego brania się wewnątrz swego urzędu, niemożna Wielopolskiego niepotępić za to, że folgując swej nieprzyjaźni do Zamoyskiego, sieje w obecnej chwili, gdzie zgoda tak jest potrzebna, nieporozumienia i rozdział.

Mówią też tutaj, już o tem, że Wielopolski ma miejsce Gorczakowa zająć. W takim razie jego zachowanie się względem Towarzystwa rolniczego, tem bardziej godne potępienia. Towarzystwo bowiem rolnicze wszelkich dokłada

starań aby kraj jak najszcześliwiej z obecnego stanu w przyszłość wyprowadzić.

W ministeryum oświecenia oddali Wielopolski większą część Muchanowczyków, przy której to okoliczności dowiedziałem się, że Sztender, był korespondentem do Kreuz Zeitung, co mu się jeszcze bardziej do dymisji przysłużyło.

Resursa była dotąd miejscem, gdzie opinia publiczna wyrokowała o wypadkach, tam wieczorem w pierwsze święto odezwa Gorczakowa i manifest cesarski zostały wygwizdane, tam wygwizdano każdą osobę dawnego systemu, jak to niedawno przy wejściu na salę pewnego urzędnika z dawniej kuratoryi, Tomczyckiego, miało miejsce. Dzisiaj resursa z rozkazu wyższego zamknięta dla ogółu, trzeba się wszelako spodziewać, że ją nowe wypadki otworzą.

Od dwóch dni wzburzenie publicki i wyszukiwanie nieprzyjaznych demonstracyi znakomicie wzrosło: co wieczór ogromne tłumy ludu, które się koło figury Matki Boskiej na Krakowskim Przedmieściu zbierają, obok religijnych pieśni, chórem wznoszą do nieba patryotyczne hymny. Jutro ma mieć miejsce ogromna pielgrzymka do grobu meczenników z dnia 27 lutego. Rząd chwytą się rozmaitych repressyjnych środków, chociaż tylko pośrednio. Tak np. dzisiaj Gecewicz wydał cyrkularz do naczelników powiatu, w którym im poleca aby wszelkim zbiegowiskom po prowincjach przeszkadzali, a w razie, gdyby po trzykrotnym wezwaniu do rozejścia nie usłuchano, mają wezwać pomocy siły zbrojnej, która znowuż z razu kolbami, dalej białą bronią, a w ostatnim razie strzelaniem zebranych ma rozpedzić. Jednocześnie do naczelników wydziałów w komisji skarbu wydano rozkaz, aby urzędników podwładnych do złożenia żaloby przymusili. Sądzę, że to ostatnie staranie żadnego skutku nie wyrwie, gdyż żalobę wciąż powiększają, przyczem coraz więcej narodowych strojów się pokazuje.

Nie wiem także, czy wam wiadomo, że jeszcze w drugie święto, kiedy jeszcze wszystko było najokropniej pierwszą odezwą Gorczakowa oburzone, kiedy konstable obywatelscy masami zaczęli karty swoje delegacyi pod nogi rzucić i żądać, aby też się rozwiązała, Gorczaków bez wiadomości o tem ani delegacyi ani komitetu Towarzystwa rolniczego, miasto nasze na cztery działy wojenne podzielił, dowództwo nad każdym osobnemu oddając generałowi, aby w razie insurekcyi, łatwiej im takową zdusić było; przyczem wybór środków ku temu, każdemu został do woli pozostawiony.

Wypada mi tu jeszcze wspomnieć o święconych dla ludu, jakie bogatsze domy przy pomocy akademików i marymencieczków w pierwsze święto wyprawiały. Epszejn cały dworzec kolei zastawił stołami; było u niego przeszło 3000 ludzi, a między nimi ręką w rękę rzemieślnicy z warsztatów kolei żelaznej z chłopami z jego dóbr z Hermanowa, naumyślnie do Warszawy przywiezionymi. U Kossakowskich młody Staś Kossakowski lud przyjmował, przy której to okoliczności pokazując wszystkim swą dwuletnią córeczkę, powiedział: „Czas już aby hańba jaka na ojcach ciąży, przez czyny potomków była zmaszana, to zaś nastąpić może tylko przez zbratanie się i podanie rąk ku wspólnej pracy narodowej, wszystkich klas społeczeństwa,“ przyczem z całego serca wszystkich obecnych ścisnął i całował.

— Nie dość, że Muchanow torturował ducha narodu, że zabijał w nim myśl spychając go z wszelkiej drogi postępu; że prześladował każdą myśl poczciwą i każdego poczciwego człowieka, z edukacyi publicznej zrobił targowisko bezcelestwa i podłości, ale nadto postanowił zalać krwią niewinną i rzucić w otchłań anarchii, od której wszelkimi bronimy się siłami. W tym celu rozpuścił emisaryuszów między lud, rozpowiadających: że w Warszawie szlachta poprzebierała się za chłopów i prosiła księcia, aby utrzymał pańszczyznę, i że skutkiem tego strzelano do szlachty. Gdy potwarz ta zaczęła się szerzyć między ludem, wydał okólnik wzywający do aresztowania wszystkich podżegaczy, przeciw rządowi. Ze tu za podżegacza miał uchodzić każdy ktoby przedstawiał w prawdziwym świetle wypadki warszawskie, rzecz jasna. Ale Bóg czuwał i nie dopuścił spełnienia zbrodni.

— W piątek, 5 kwietnia przed kościołem reformatorów ogromne tłumy zebrały się na nabożeństwo, tak że ani dwudziesta część nie zmieściła się w kościele. Tłumy stały na ulicach, słuchając nabożeństwa, które w kościele się odbywało i śpiewając pieśni nabożne. Oberpolicmajster i wysoko postawione osoby przechodząc odkrywali głowy; wszystko odbyło się spokojnie. Tegoż dnia, w piątek, tymczasowa rada municypalna, która wyszła z łona delegacyi miejskiej, odbyła na ratuszu pierwsze posiedzenie. Prezydent Andrault, przedstawił im protokół, ale go nie przyjęto, oświadczając, iż rada nie żąda głosu doradczego, lecz stanowczy, i pragnie mieć własnego protokółistę, (Krajewskiego, który powrócił z Syberyi).

— W pensyonie Puławskim pensyonarki chciały urządzić nabożeństwo żalobne i nosić żalobę, na co nie pozwoliła przewodnicząca zakładowi pani Grote. Pensyonarki się zbuntowały, pani Grote uciekła, w końcu wojsko miało „przywrócić porządek.“

— Odezwa, którą delegacya czynności swe zamknęła

brzmie: Przystając wypełniać swe czynności pod względem utrzymania bezpieczeństwa publicznego, członkowie delegacji miasta Warszawy, wzywają obywateli, aby idąc ciałe raz obroną drogą, godnością swęj postawy, okazali dojrzałość polityczną, do jakiej naród polski, pomimo nieprzyjanych okoliczności dojść zdołał, aby stale trzymali się zważennego kierunku, który tak wybitnie się objawił w pojęciu równości obywatelskich i obowiązków, i równości praw obywatelskich wszystkich mieszkańców bez różnicy stanu i wyznania. Godność i jedność są najlepszą dla przyszłości narodu naszego rękojmią.

— Piszą do Br. Ztg., że duchowieństwo starozakonne warszawskie wydało okólnik w języku hebrajskim wzywający żydów, aby włościan oświecali o prawdziwych zamiarach obywateli co do zamiany pańszczyzny na czynsze i co do manipulacji amortyzowania czynszów. Inny okólnik, także w języku hebrajskim, wzywa żydów galicyjskich do złączenia się przy wyborach z chrześcianami Polakami aby jedność narodowa polska przez żydów nie ponosiła uszczerbku. Okólniki te wyszły także polsku.

— Dnia 26 marca także żydzi, zgromadzeni w parę tysięcy, wyprawili kocią muzykę Tugendholdowi, cenzorowi żydowi z sekty hassydów. Wybito mu wszystkie okna. A zbierano się też samo zrobić rabinowi, hassydowi, który potępił bratanie się z chrześcianami i nie pozwolił szkole wyznania Mojżeszowego towarzyszyć ceremonii pogrzebowej ofiar poległych 27 lutego.

— Dyrektor komisji sprawiedliwości, Drzewiecki, podobno podał się do dymisy z powodu, że w radzie administracyjnej nie chciał podpisać aktu rozwiązującego Towarzystwo rolnicze. Należał on także do tych co żądali u namiestnika dymisy Muchanowa. Dyrektor komisji skarbowej, Łęski, i prezydent miasta, Andrault, usunięci z urzędu, ostatni z powodu, że pozwolił tymczasowej radzie municypalnej wbrew otrzymanej instrukcji obracć wiceprezydenta z pomiędzy siebie i odbywać obrady publicznie.

— Oberpolicmajster donosił tych dni w dziennikach, że komisarz policyi, który kozakowi rozkazał zbić dorożkarza żydowskiego za to, że wieczorem w święta wielkanocne żydowskie nie chciał wozić, na wniosek delegacji obywatelskiej został zawieszony w urzędowaniu.

— Targ na wełnę w Kaliszu jak zwykle trzy dni trwający, odbywać się będzie w terminie stale oznaczonym, począwszy od włącznie dnia 31 maja r. b. w porządku zwyczajnym.

— W dniu 28 marca rzeka Wilia puściła pod Janowem; dwoma dniami wprzód, puścił Niemen pod Kownem. Dżwina pod Dżwinobrzegiem jeszcze trzymała; pojazdy i wozy przejeżdżały po lodzie, jednak rozrąbano lód dla urządzenia komunikacji promem.

* Radom, 1 kwietnia. Dnia 28 z. m. o godzinie 8 wieczorem, wystąpiło parę tysięcy ludności na ulicę i urządziło kocią serenadę i wybijanie szyb Flisowi, radcy policyjnemu rządu gubernialnego (wodzącemu za nos i wymuszającemu wszystkie zle postanowienia od gubernatora Oppermana), Wiernikowskiemu (awansowanemu na adjutanta naczelnika żandarmów za śpiegostwo), Skierskiemu (wyniesionemu przez Białoskórskiego, za pomoc w łapaniu księdza Ściegiennego, na naczelnika powiatu radomskiego), Leskiewiczowi (naczelnikowi kancelaryi), którzy wszyscy mają usprawiedliwić się Towarzystwu rolniczemu dnia 4 kwietnia; dalej Koźmińskiemu (naczelnikowi poczty), zdaje się, niekoniecznie winnemu, a który to ostatni ma już podobno dowody niewinności. Delegacya i straż obywatelska się natychmiast utworzyły i u nas. Na czele pierwszjej stanął obywatel i kupiec tutejszy Hirosz, a w liczbie 12 członków znajduje się i dwóch żydów.

W Lublinie w tygodniu ubiegłym naradzano się nad zrównaniem praw, różnych wyznań i klas. U nas zapewne wkrótce to nastąpi. Duch narodowy wszędzie i we wszystkich klasach ludności widocznie się wzmaga, przyczem oznaki grubej żałoby główną grają rolę zewnętrzną.

Lublin, 3 kwietnia. Piszą stąd do Prz. Powsz.: Święta przeszły spokojnie, lecz trzeci dzień świąt, tj. d. 2 kwietnia, będzie pamiętnym w dziejach miasta Lublina. Rzecz się tak miała. Podobnie jak w Warszawie, tak i u nas w Lublinie była dla bezpieczeństwa miasta wyznaczona delegacya z obywateli i młodzieży szkólnej. Panu gubernatorowi jednak nie podobało się widać, że w mieście od czasu zawiązania tej delegacji najwzorniejszy panował porządek, bo kazał ją zwinąć; a jaki był skutek rozwiązania tej delegacji, dowiecie się zaraz. Oto zaraz po jej rozwiązaniu wyprawiono olbrzymią demonstracyą, do czego się wielce także gubernator nierozsądnym postępowaniem przyczynił, wzywając władze wojskowe do wystąpienia zbrojnego. Popółstwo niezawzięło się tym wystąpieniem wojska z nabitą bronią. Lud zebrał się w niezliczonej liczbie w celu uroczystego obchodu po mieście w zamiarze wyprawienia kilku znakomitościom tutejszym kocięj muzyki. Najprzód cała ludność, a było jej 5 do 6 tysięcy, poszła w rynek i stanęła przed mieszkaniem radcy Lipińskiego; dowiedziawszy się jednak, że tenże schronił się do sklepu Kudła, udała się przed ten sklep i palnęła olbrzymią kocią muzykę; stamtąd udał się całą masą lud przed mieszkanie gubernatora i tam, pomimo, że wojsko pod bronią stało, wyprawiono także samą kocią serenadę. Dopiąwszy swego zadania poszło wszystko do Hermanowicza, radcy, i tam to samo powtórzono, a stamtąd udało się przed pocztę, gdzie taką samą wyprawiono kocią muzykę, lecz z dodatkami. Oto pan naczelnik poczty wyszedłszy na ulicę, rozjątrzył swoją mowę lud tak dalece, że ktoś z tłumu przystąpiwszy do pana naczelnika pocztowego go dwoma zamaszystemi policzkami poczem pan naczelnik uznał za stosowne zaprzestać perory i uciec do pobliskiego domu, który otoczono natychmiast wojskiem. Cała ludność udała się potem w masie, prze-

szedłszy przez całe Krakowskie przed bramę Krakowską i wyprawia tam Rosołowskiemu kocią muzykę, poczem padł lud na kolana przed wizerunkiem Najsw. Panny, a odpiewawszy hymn, rozszedł się spokojnie do domów. Wojsko pod dowództwem generała Chruszczewa stało spokojnie pod bronią, przypatrując i przysłuchując się wszystkim tym scenom. W skutek tych zajść została straż bezpieczeństwa na nowo utworzoną, a gubernator ma Lublin opuścić. Cała kancelarya gubernatorska w wielkim smutku. Rezurekcyja odbyła się u nas z nadzwyczajną okazałością. Obywatele miejscy asystujący biskupowi Baranowskiemu wszyscy wystąpili w strojach polskich, przy karabelach. Manifestacya możeby nie była przyszła do skutku, gdyby nie wypadek nadzwyczajny, a tym było przywiezienie dwóch emisaryszów, którzy w Fajslawicach do buntu przeciwko panom namawiali. Jest ogólne mniemanie, że to ajenci rządowi. Okaze się to wkrótce ze śledztwa, które prowadzi znany powszechnie z prawości prokurator Nowicki. Z manifestu cesarskiego jak w Warszawie tak i tu nikt niezadowolniony, obawiać się należy smutnej katastrofy.

!! Warszawa, 7 kwietnia, godzina 8 wieczorem. W skutek rozwiązania Towarzystwa rolniczego, które wczoraj w gazetach ogłoszono, całe miasto było dzisiaj w takim wzburzeniu, jak jeszcze tego do tej pory niewidziałem. O godzinie 9 z rana z jakie sześć tysięcy narodu udało się z konwentem księży Bernardynów i z potłuczonym krzyżem procesjonalnie na Powązki, gdzie, jak zwykle, odbyła się wielka religijna manifestacya. O 4 po południu około dwudziestu tysięcy ludu zebrało się przy Towarzystwie Kredytowem (gdzie zasiadał komitet rozwiązanego Towarzystwa rolniczego); tam, wywieszono na ganku orła białego powitano grzmiąciami i nieskończonymi okrzykami uniesienia, radości, żalu, że aż się szyby trzęsły na przyległych placach i ulicach, a odgłos wznoszonych wiwatów aż na plac zamkowy dochodził. Z przed Towarzystwa Kredytowego (na Mazowieckiej ulicy) cały ten lud pociągnął przed pałac Andrzeja Zamoyskiego (na Nowym Świecie); tam, deputacya z pośrodku ludu udała się do prezesa rozwiązanego Towarzystwa, żeby mu miłość, zaufanie i spółczucie wynurzyć. Zamoyski przyjął ją, prosząc o spokojne zachowanie się. Z przed pałacu Zamoyskiego pociągnęły wszystkie te tłumy Krakowskie Przedmieście przed zamek. Kiedy przeciągały koło pałacu namiestnikowskiego, gdzie mieszka Wielopolski, obawiało się wielu jakiegoś wykroczenia z dotychczasowej drogi godnej i spokojnej manifestacji (powszechnie bowiem Wielopolskiemu rozwiązanie Towarzystwa przypisują); dla tego więc kilku obywateli, wpływ na masy posiadających, ustawiło się na straży przy pałacu, żeby ewentualnym wyrykom zagrozić. Lud jednak całkiem spokojnie koło mieszkania Wielopolskiego przechodził, ciągnąc ku zamkowi; niebawem miejsca zabrakło na ogromnym placu i połączonej z nim szerokiej części Krakowskiego Przedmieścia. Przed zamkiem ujrzałem ustawione wojsko pod bronią, piechotę, konnicę, strzelców, Górczakowa z całym sztabem na koniu, jakby gotowego do bitwy. Przystępowało kilku obywateli do księcia namiestnika prosząc, żeby kazał cofnąć się wojsku a lud z pewnością spokojnie się rozejdzie; ale namiestnik groźnie się na taką próżbę ofukiwał. Tymczasem ludu coraz więcej się gromadziło, tak że już ani wojsko ani tłumy ruszyć się swobodnie nie mogły; ludzie nie tylko mieszały się z końmi jenerałów i sztabu, ale widziałem jak jakiś jowialista z tłumu, nie mogąc koło konia Górczakowa się przecisnąć, najspokojniej przelał sobie pod tym koniem; inni znów gadali żołnierzom różne dykteryjki i koncepta niezawsze pochlebne; inni znowu rznęli mowy do szefa sztabu, Kotzebuego, i do różnych jenerałów, wymawiając im, że lud się nie rozejdzie póki wojsko nie ustąpi. Trwało to z półtory godziny. Moskale widząc w końcu, że lud się ich nie boi i chociaż bezbronny, zagłada spokojnie w nabite lufy z odwiedzieniami kurkami, namyślili się i około 7 z wieczora, powoli wycofali wojsko do zamku; lud przesyłał odchodzącym oddziałom żartobliwe dobranoc, poczem sam się rozszedł.

Na Wielopolskiego cały świat wymyśla. Na czem się to skończy, nie mam zgola wyobrażenia. Nie ręczę, czy jutro stanu oblężenia nie ogłoszą, lub czy Wielopolski z majestatu swego nie runie. Bądź co bądź, nader niepokiesny to stan rzeczy, gdzie żadnej zgola nie ma łączności i porozumienia pomiędzy rządem a narodem. Tak oczywiście rzeczy długo trwać nie mogą, bo się zupełna anarchia zagnieżdża powoli w poczciwych ale dość płytkich umysłach. Musi się skończyć koniecznie albo na krwawej reakcyi moskiewskiej, albo na stokroć krwawszym powstaniu narodowem, albo na narodowej reorganizacyi Królestwa Polskiego (ale gruntownej) pod auspicjami Aleksandra II. Myślę, iż nikt z dzisiejszych polityków nie ma dosyć mądrości ani energii, żeby świadomie do jednego z tych jedynie możliwych końców rzecz doprowadzić, chociaż wielu przypisuje Wielopolskiemu potrzebne do pierwszjej alternatywy przynioty. Zapewne więc stanie się znowu, co Pan Bóg dopuścić raczy.

W liczbie rozstrzelanych nieco dawniej oficerów w cytadeli, był także porucznik od piechoty, Popów, Rosyanin, który stojąc w dniu 27 lutego z oddziałem wojska przed zamkiem, przed frontem batalionu w głos zawołał, że hańbą jest służyć w wojsku, które morduje bezbronnych i niewinnych.

Warszawa, 7 kwietnia. Wyjmujemy z Br. Ztg. niektóre szczegóły uzupełniające opis demonstracji dzisiejszych. Od samego rana tłumy ludu snuły się pieszo i powozami na cmentarz powązkowski, dokąd kapłan krzyż ponosił. Ci którzy w mieście pozostali, oczekiwali przebiegu z największym wyteżeniem, albowiem na Powązkach obozuje wojsko w znacznej sile i wczoraj już była mowa, że zabronią przystępu na cmentarz. Tymczasem, żaden żołnierz się nie pokazał, i wśród ogromnego ścisku nabożeństwo odbyło się

spokojnie, po czem jak słycać kapłan zawezwał do pokojnego rozejścia się, a tłumy z gałazkami i kwiatami grobu ofiar poległych spokojnie wróciły do miasta. W botę, zanim rozeszła się wiadomość o rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego, mówiono powszechnie, że to miała na teraz ostatnia demonstracya. Ale akt rządu kraj pozbawił jedynego organu publicznego i znaczne dusze Towarzystwa przekazał tymczasem bankowi, wra we umysły mas na nowo zapalił. Po południu około 4 znowu tłumy zewsząd się snuły do gmachu Towarzystwa kredytowego, po części jeszcze z gałazkami i liściami grobu w ręku lub na sukni. Na balkonie zapelnionym mami stało kilku mężczyzn, którzy niejako dawali komendę, a wspaniały portyk gmachu był strojny w feston kwiatów, orzeł rosyjski tamże zawieszony osłonięty a nad nim mężczyźni na balkonie stojący na sznurze szczyli na przedce zrobionego białego orła polskiego w niem polu, narysowanego na papierze. Zaśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i tłum z radością podjął nutę. W gubernator wojenny Paniutyn przybył konno i chciał jechać przez tłum. Z początku się opierano, ale na z balkonu: „przepuścić jenerała“ rozstąpiono się przed na dwie strony. Kozak za nim jadący chciał się nim puścić, ale tłum ścisnąwszy się wstrzymał go. Dwaj młodzieńcy w stroju narodowym przecisnęli się niego i przeprowadzili struchlałego jeźdźca z koniem do tłum szybko się rozstępującego. Od gmachu Towarzystwa kredytowego tłumy udały się na Krakowskie Przedmieście do hotelu Zamoyskiego, witając okrzykami zacnego Tow. rolniczego i kredytowego. Na usilne żądanie p. drzej pokazał się na balkonie, i przemówił słów kilka wając lud do spokojnego rozejścia się. Europa, powiada sąd o nas. Zamtąd tłumy udały się do figury N. P. przed Bernardynami. Na chwilę zatrzymały się przed łacem namiestnikowym, w którym mieszka margrabia łopolski. Ale lotem błyskawicy rozeszły się słowa: „Jeszcze nie znamy margrabięgo, poczekajmy co zrobi“; lud się nie przeciągnął, i nie słyszano ani jednego głośniego razu przeciw margrabiemu, który w tej chwili jest biony. Lud więc trafnie zrozumiał, że Wielopolski zbłądził, ale miłości kraju się nie zaprze. Tłumy więc do Bernardynów, gdzie znów rozpoczęto modlitwę przywrócenie Polski. W tém przed bliskim zamkiem no gęsto ustawionych żołnierzy, i natychmiast ku nim ciągniono. Zaśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ z nikąd nie użyto przemocy. W tém sam księżę Górkow wyjechał na koniu i prosił ludu, aby się rozszedł głośno wołano, aby pierwej wojsko się oddaliło. Sły nieprzyjemne swisty, i namiestnik rychło się cofnął. P. jenerał Kotzebue starał się ludowi tłumaczyć udziało stępstwa, ale mu odpowiedziano słowa, którychby nie puściła cenzura warszawska, jakkolwiek w tej chwili liberalna. W tém oberpolicmajster Rozwadowski przy do jenerała Kotzebuego, szepnął mu coś do ucha i na miast batalion po batalionie podczas śmiechu tłumów szedł z placu. Zaledwie ostatni się cofnęli, lotem błyskawicy z ust do ust podano komendę do rozejścia się, i scy spokojnie wrócili do domów.

* Warszawa, 8 kwietnia, godzina 7½ wieczorem. Chwili ulice Warszawy krwią zbroczone; przeszło sto i kilkaset rannych których Moskwa tajemnie z bruku upł. Tymczasem tyle, gdyż ani myśli ani siły mam do zgrozy jaka się dzieje.

Warszawa, 8 kwietnia. Piszą do Schl. Ztg.: wieczorem znów kilka tysięcy ludu zebrało się przed zamkiem, gdzie były ustawione mocne oddziały wojska. W czątku wszystko odbyło się jak wczoraj, lud się nie rozdził, wojska nie cofniono. W końcu użyto siły zbrojnej: kilka osób; ile i czy polegli czy tylko ranni, dotąd nie dozna wiedzieć bo już noc była zapadła i przystęp do zamkowego był zapchany ściśnionym ludem. Przynieśli trupów i rannych po części do resursy, po części do Europejskiego, po części do szpitalów. Aby lud zastraszyć kazano strzelać z armat na cytadeli. Ale lud się nie cofnął. Teraz nastąpiła nowa manifestacya, i wielka masa z Kapucynami z krzyżami na czele pociągnęła na plac ukłękła modląc się. Deputacya obywateli, między niemi nonik Wyszyński i bankier L. Kronenberg, judała przed zamkiem. Położenie bardzo groźne i drażliwe. Jutro

Warszawa, 8 kwietnia. Piszą do Br. Ztg.: Po zajściu wczorajszym było można przewidzieć, że się na tym skończy. Także dziś na placu Zamkowym i w okolicy przyległych zebrały się tłumy ludu, które co chwila zwiększały. Około godziny 6 księżę namiestnik kazał więc przed zamkiem wojsko i lud po kilka razy wzywając do rozejścia się. Napróżno. Odpowiadano parlamentarnym gwizdaniem i sykaniem i pozostano na miejscu do wieczora, że namiestnik ma rozkaz z Petersburga, aby kazał strzelać ani rąbać. Dziś nie udało nam się do dzieć co dalej nastąpiło i co było powodem do strzelania i użycia broni białej, tylko dość blisko słydziliśmy głośnie 7 grzmot armat. Osoby tuż na miejscu wypadku znajdujące się powiadają, że nasamprzód jazda wykonywana ataki na tłumy i rąbała ostro pałaszami, i że nastąpiła piechota dawała rotowy ogień. Artylerya podobno dla sygnałów strzelała, aby wojsko leżące w okolicy przystąpić do Warszawy. W istocie widzieliśmy puszczoną ogniste i rakiety, oraz sygnały w okolicy pustym na odpowiedź. Inni twierdzą, że artylerya strzelała do tłumy ostremi nabojami, ale nam się zdaje, że to były jedynie strzały sygnałowe lub dla postrachu. Kiedy zaczęła strzelać, masy zaczęły się cofać, starając się uciec mianowicie ulicą Senatorską. Krakowskie Przed-

proceedzące z drugiej strony na plac Zamkowy, było przez wojsko, tak że tedy nie można było uchodzić. Wojsko sięgało uchodzących i zmiatało ulicę Senatorską, przelajac i kolbami. Tę razę nie zabierano na placu poległych i rannych, ale wojsko ich zabierało do zamku, co się zapowiadać, że nie pozwolą ich pochować publicznie. Około pół do 8 strzelać przestano. Podobno dziś rano wielu raniono i zabito. Rozumie się, że ani w przynajmniej liczba się nie da oznaczyć. Około godziny 8 zezasad przybywały do miasta wojska z okolicy: jazda, piechota i artylerja. Wojsko zalegało po części przed zamkiem, między kościołami, placami itd., gdzie zapewne przez noc zotniało. Około godziny 10 ulice były jakoby wymarłe. Prócz patrolów wojskowych spotykano jedynie pojedyncze osoby spieszące uchodzące. Jutro niezawodnie ogłoszą stan wojenny. Mnóstwo osób aresztują.

Warszawa, 8 kwietnia, godzina 10 wieczorem. Schl. zawiera na tej dacie korespondencją następującą, jak zdaje pisaną przez Prusaka zostającego w bliskich stosunkach z władzami rosyjskimi, o wypadkach niedzielnego niedzielnego: „Kiedy lud wczoraj pomodlił się na wielkim cmentarzu drzew miastem, chciano jeszcze uderzającą demonstracją sprawić w mieście, nad czem się na cmentarzu naradono. Wszyscy pobożni pomodliwszy się wrócili do miasta śpiewając hymn narodowy, z zielonemi gałkami i zamówiono ich na godzinę 3 na ulicę Mazowiecką, gdzie się znajduje wspaniały gmach Tow. kredytowego. Wówczas pilnie usłuchano wezwania, tak że z 10000 ludu zebrało, wprawdzie po większej części z klas najniższych, ale dobrze ustawieni, tak że w zewnętrznych szeregach byli dzieci i ulicznicy. Polska pieśń narodowa i niech Polska, brzmiała z tysiąca ust. Ale chciano także wykonać wiwat za Zamoyskim, i znaczna część udała się przed jego pałac, wołając hurra, tak że o drzazgi drogi słyszano, choć Zamoyski owacy przyjmował z musu. Następnie udano się przed gmach Tow. kredytowego, który uwieńczono, zastawiono herb rosyjski orłami i zapewne dla jego obrony przytwierdzono ołtarzyki. Ztąd masy przez ogród Saski itd. udali się do zamku, w którym mieszka namiestnik, a choć plac przed zamkiem obszerny i bardzo szerokie ulice przytłaczają, wszystkie zostały zapelnione zbitymi tłumami. Policja sama weszła do rozejścia się, lecz napróżno. Książę sam się zabrał, pierwszy raz pieszo, drugi na koniu, ale przyjęto bez żadnego uszanowania i nie chciano zejść z placu, wszystko wojsko się oddali. Stało zaś około 600 żołdaków. I temu zyczeniu uczyniono zadość i dzień wczoraj przeszedł spokojnie, a wojsku odchodzącemu krzyk hurra. To wczorajsze ustąpienie i względna łagodność bardzo źle pociągnęły za sobą następstwa.

Dziś po południu około godziny 4 zebrały się ogromne tłumy przed zamkiem i w ulicach przyległych. Wedle dotychczas używanej próbowano w rozmaity sposób skłonić je do rozejścia się i spokojnymi środkami zachować porządek. W tym celu użyto siły, jak to i w Prusach zwyczaj, przeczytano akt o przemocach, za poprzedniemu uderzeniem w bęben itd. ale nie odpowiadały gwizdaniem, krzykiem, a nawet w końcu uderzeniami. Następnie wysłano żandarmerji z rozkazem rozprawy tłumów za pomocą płazowania pałasami. To także jedynie ten skutek wywarło, że pierwsze szeregi cofnęły się, a inne ze środka wysunęły się naprzód z obrazami świętymi i oznakami religijnymi. Także kozacy, którym w tym dniu kazano, niczego nie sprawili. Wreszcie piechota i kawalerja ruszyła naprzód, jednak ani strzelając ani klując, nie zwracając się z świętymi obrazami stanęli na przedzie i pod hasłami religijnymi starali się stawić czoło natarciu. Kiedy wojska przez dwie godziny wszelakim możliwym sposobem wywoływano, jeszcze raz ogłoszono: Będziemy strzelali i tak się stało, ale na wiatr. Teraz jednakże padły z domów przyległych i rzucano kamienie, tak że liczbę żołnierzy ciężko i lekko raniono i dwóch zabito. Po czem strzelano ostro na tłumy i do dotychczas, wiedząc o 15 zabitych po stronie ludu. Że zaś aresztowano, tego się dorozumie. Oprócz wywołanych żołnierzy podczas bójki ulicznych niektórych w ulicach patrolujących ciężko poranjono. W tej chwili wojsko w stanie oblężenia, choć go dotąd nie ogłoszono. Wszelkich placach i po rogach głównych ulic mocne strzelano, i spokój zdaje się zapewniony. Może wam dotychczas strzelać armatnich z cytadeli. Były to sygnały dla wojska, bardzo szeroko rozłożonego.”

Warszawa, 9 kwietnia. Piszą do Br. Ztg.: Wojsko Saskim pałacu strzelało na lud, z cytadeli dano 5000 kuli armatnich, na wiatr. Poległych i rannych zanieśli do hotelu Europejskiego: między zabitemi jest syn Ringa (firma bankier i spedytora Ring i Herbst).

ROSYA.

Petersburg, 31 marca. Piszą ztąd do Jnd. belge o przesyłaniu do Petersburgu przesyłanie ministerjalne, w sprawie tylko ks. Gorczakow, spraw zagranicznych, Mułłach by się ostali. W miejsce Łanskoja ma objąć wewnętrzne jego pomocnik Milutyn, brat jego ministra wojny. Nadto ks. Obolenki z orszaku w. księcia obwołano miał wstąpić do gabinetu. Hr. Murawiew gubernator wschodniej Syberyi, na żądanie otrzymał uwolnienie z urzędu. Podobno skąpano pieczęć na projektowaną przez niego kolonizacją kraju wschodniego. W Petersburgu jednakże o tym nic nie

AUSTRYA.

Przedstawiciel, 1 marca. Komitet Towarzystwa gospodarskiego

galicyjskiego do komitetu rolniczego w Królestwie Polskiem wydał pismo następujące:

„Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, powitawszy z radością powstające przed trzema laty bratnie Towarzystwo rolnicze warszawskie, przypatrywało się z żywym współczuciem jego wszechstronnym pracom, skierowanym zarówno ku rozwinięciu materialnych zasobów kraju, jako też ku podniesieniu jego moralności i pielęgnowaniu narodowego w nim ducha. Lecz nie tu miał być kres obywatelskich tego Towarzystwa zasług: a wniosło wypadki zaślepienia ostatnich dni lutego b. r. w Warszawie, wzbudziły we wszystkich ziemiach polskich głęboki, niewysłowiony udział. Ziemi te bowiem nie przestały być połączone z sobą nierozzerwalnym węzłem jednej wspólnej im wszystkim myśli, i jednym wspólnym im wszystkim uczuciem. Do rzetelnej zaśłości, jaką nas przejmują obraz poległych niewinnych ofiar łączący się pokrzepiające uczucie dumy. Bo oto przemówił znowu za swoimi prawami naród, przemówił mową dotąd światu nieznaną: bo naprzeciw zbrojnej przewagi, postawił on jedynie bezbronną cierpliwość, naprzeciw dzikiemu napaści nieustraszoną. Ofiara zaś z życia tych co polegali i spokojna gotowość do podobnej ofiary tych co pozostali, są szczytnymi wyrazami tej nowej wzniosłej pokrzywdzonego narodu wymowy. I nie było tam nikogo kto by swój powinności nie spełnił. Podczas gdy starszyzna narodu, Towarzystwo rolnicze, biorąc inicjatywę w przyznaniu praw przynależnych ludowi, orzekało uwłaszczenie włościan młodszą swą braci, w tejże samej chwili lud warszawski brał samostannie inicjatywę wielkiego narodowego objawu, ażeby w ten sposób zadać solennie klam szerzonemu rozmyślnie przeciwko niemu potwarzom, jakoby już zaprzestał być sobą, jakoby już nie był narodem. Ale zaledwie świadectwo o tym jego samoistnym proteście na ulicach Warszawy dokonaniem zostało, złała się natychmiast na tychże ulicach z ludem swoim jego starszyzna: stwierdziła nierozzerwalność swojej z nim solidarności, tak poniesionymi wespół ofiary, jak i przyjęciem na siebie wszelkich z tej manifestacji następstw; silna otaczającą ją zaufaniem, nie dopuściła szlachetnemu zapałowi zmarnować się w krwawej bezużytecznej walce, lecz spotęgowawszy go na innem godniejszym polu, zapewniła mu bez walki jakkolwiek nie bez ofiar, wyższe bo moralne zwycięstwo i zdołała podnieść przez to ów samodzielny ruch ludu do należnego mu znaczenia wielkiego politycznego aktu; słowem, starszyzna ta spełniwszy w ten sposób co do niej należało, zajęła tym samym na czele ludu swe miejsce, i prowadzi z nim dalej ręką w rękę wspólne dzieło dochodzenia praw narodu, a prowadzi go z tą powagą, spokojem i stanowczością, do jakich tylko wiara w świętość swej sprawy i przeświadczenie o nieodzowności jej tryumfu, są zdolne. Cześć więc szlachetnym i dzielnym mieszkańcom po tyle już razy zasłużonego miasta Warszawy! Cześć przesyłowi Towarzystwa rolniczego warszawskiego! Cześć jego komitetowi i cześć całemu temuż Towarzystwu, które w krótkim czasie swego istnienia, umiało tak wielostronnie i dobrze zasłużyć się ojczyźnie i sprawie. Lwów, dnia 27 marca 1861. (Następują podpisy).“

— P. Schmerling cofnął rozporządzenie byłego ministra wyznań i oświecenia, którym ustanowione były przepisy szkolne kształcenia i rozwoju języka rosyjskiego. Odtąd książki szkolne mają się znów drukować czcionkami dawniej używanymi, i z zastosowaniem dawniej używanymi przez Rusinów pisowni.

Czerniowce, 29 marca. Od kilku dni mówią tu wiele o zatrzymanym transporcie prochu, który wszedł transito w 6 skrzyniach, napełnionych puszkami blaszanymi, nibyto z lakierem, do Multan. Na granicy przypadkiem się pokazało, że w puszkach tylko środkiem szły do dna rury z lakierem, na około zaś był proch, w każdej puszcze po 50 funtów, ogółem przeszło 18 centnarów. Podobno gdzieś indziej na granicy przejęto 40 centnarów prochu.

Wiedeń, 6 kwietnia. Przesilenie ministerjalne skończyło się i tym czasem skład ministerstwa pozostaje. Jest to zawieszenie broni.

— Piszą ztąd do Czasu między innymi: „Co się tyczy rozporządzenia N. Pana, aby żołnierzom rezerwowym, którzy służbę rezerwową kończą w czerwcu r. b., już dziś dawać pozwolenie powrotu do domu, to pozwoliłbym sobie inaczej tłumaczyć, jak tutejsze dzienniki. Z tego rozporządzenia wcale nie wynika pewność pokoju, bo rezerwistów, którzy po upływie czerwca nie są już obowiązani do służby wojskowej, można wysłać umyślnie dla tego, aby się zawczasu pozbyć i nie zajmować się nimi dopiero wtedy, kiedy ruchawka się pocznie i stale obliczyć całą siłę zbrojną trzeba będzie. Armia oczyszczając się tym sposobem, może się właściwie organizować i przygotować... Słychać, że metropolita Jachimowicz zostawszy radczą tajnym ma zostać marszałkiem sejmu galicyjskiego, czemu zaprawdę nie możemy i nie chcemy wierzyć. Wczoraj, w niedzielę wielkonoćną, mieliśmy tu w kościele polskim św. Ruperta nader miłą niespodziankę, bo dobór niezwykły amatorów śpiewał na chórze starodawne i nowsze pieśni polskie na głosy pięknie ułożone. Celowała szczególniejszą panna Zawiszanka. Bóg zapłać za tę niespodziankę, która tu stokrój milsza.“

— Cesarz mianował dnia 31 marca naczelników krajowych niektórych krajów koronnych, lub też marszałków sejmowych i ich zastępców, zachowując przytem tytuły dawniej w tych krajach używane, mianowicie co do marszałków zgromadzeń stanowych.

— Zwykły korespondent wiedeński do Czasu w ten sposób streszcza chwilowe położenie Austrii: „Sytuacja obecna już jest tak smutna, że tylko wzięcie się otwarte i radykalne do ratunku, mogłoby ją poprawić. Tracić czas na szukaniu paliatywów, jest to zamykać dobrowolnie oczy na przepaść, nad którą się stanęło. Wiadomości z Zagrzebia

świadczą o istotnym usposobieniu Chorwatów. W Wojewo-dynie umysły są niemniej niespokojne. Po za Dunajem powstanie albo już w działaniu, albo w pogotowiu. Wyprawa Garibaldegowa przedź czy później nastąpi. Jego przybycie do Turynu przypisują temu planowi. Wojska piemonckie koncentrują się nad Padem i Mincio. Czy przy takim składowaniu zewnętrznych okoliczności, byłoby właściwem i skutecznem targować się z prowincjami wewnątrz o szczegóły systemu konstytucyjnego już raz za konieczny ogłoszonego, opartego na wolności i narodowościach? Austria się ludzi jeśli liczy na pomoc Prus i Niemiec, gdyż takowa gdyby przyszła nawet w porę, powiększyłaby tym niebezpieczeństwo rozszerzając zakres wojny. Ludzi się również patrząc z potajemną nadzieją na dawniejsze absolutystyczne usposobienia Rosji. Kilka tygodni wystarczy na odsłonięcie przed jej oczyma zupełnie innego z tej strony obrazu. Lecz o tym inną razą. Bądźcie na teraz pewni, że usposobienia w Petersburgu, są liberalne i szeroko pojednawcze... dla Polski.“

FRANCYA.

Paryż, 3 kwietnia. Pays i Patrie donoszą, że generał Ulloa przybył tu do Paryża, aby doręczyć księciu Muratowi petycją, opatrzoną 750,000 podpisów, z których 80,000 w samym Neapolu zebrano, wzywając księcia na tron neapolitański. Jest dwóch generałów tego samego nazwiska; jeden należy do dworu Franciszka II, drugi zaś jest znany obrońca Wenecji przeciw Austryjakom w roku 1849; niewiadomo, który z nich przywiózł petycję, obadwaj bowiem są przeciwnikami Piemontu i jedności włoskiej. Constitutionnel zamieścił dzisiaj ów list księcia Murata, o którym wspomnieliśmy wczoraj, dodając do niego kilka słów z podpisem swego sekretarza, widocznie z rządowego natchnienia pisanych i oświadczających, że list ów nie tylko nie obowiązuje niczem polityki cesarskiej, lecz jest jej nawet wręcz przeciwnym. Opinion nationale powstaje przeciw tym muratystowskim intrygom, które teraz burbonicy we Włoszech na korzyść swojej wyzyskują, a wytykając śmieszność pretensji księcia Murata powiada mu słusznie, że we Włoszech znają wszyscy Garibaldegowa, Wiktora Emanuela, Mazziniego i Franciszka II, bo te osoby mają jakąś podstawę i znaczenie w narodzie z tych lub owych przyczyn, ale książę Murat jest dla Włochów persona in cognita, którą na serio nikt się zajmować nie może. Fałszywe wiadomości z półwyspu niepokoiły wczoraj znowu giełdę; straszono się przybyciem Garibaldegowa do Turynu, rozruchami w Neapolu i Rzymie, ale były to zwykłe giełdowe praktyki bez żadnej istotnej wartości. Południowa część Włoch jest jeszcze w nieładzie i trzeba wiele jeszcze czasu, żeby się tameczniemu stósunki w należyty sposób uporządkowały, ale dążnościom rządu włoskiego żadne istotne nie grozi niebezpieczeństwo. Co do sprawy rzymskiej zdaje się, że między Paryżem i Turynem przyszło istotnie do porozumienia, na mocy którego król Wiktor Emanuel czekać jeszcze będzie cierpliwie dogodniejszej pory do działania.

— Pogłoski o bliskich zmianach w ministerstwie francuskim nie uciszyły się, owszem wzmożyły się od dwóch dni, ale co mówią o wysłaniu Thouvenela do Stambułu, i wstąpieniu Persiniego na jego miejsce nie zdaje się być prawdopodobnym.

— Monitor ogłasza korespondencją z Chin, która donosi o znacznym polepszeniu się stosunków z rządem chińskim. Książę Kong aby ułatwić i powiększyć wymianę handlową bardzo dla Chin zyskową otworzył cudzoziemcom dwa nowe porty na rzece Yang-Tse-Kiang powyżej miasta Sze-Kiang. W skutek tego już flotylla angielska popłynęła ową rzeką aż w głąb kraju i zostawi po kilka statków wojennych w Sze-Kiang, Nankinie i Hang-kow. W ostatnim tym mieście chcą Anglicy ustanowić główny skład dla swoich towarów.

— Wczoraj odbyło się w przytomności cesarza i jego dworu uroczyste przeniesienie trumny Napoleona I z kaplicy św. Hieronima do pysznego grobowca wystawionego w środku kościoła inwalidów. Wojska nie było wcale i w ogóle obrządek ten odbył się bardzo skromnie.

TURCYA.

Carogród, 25 marca. Wiadomości o wypadkach warszawskich nadzwyczaj ucieszyły statystów tureckich, bo ich uspokajają co do planów Rosji na Wschodzie. Jeden z najwyższych tureckich urzędników dał się słyszeć, że wypadki te oszczędzają Porcie z jakie 50 milionów i znaczą dla niej tyle, co korpus 40tysięczny nad Dunajem. Przedwczoraj urządzili przebywający tu Polacy żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego, za poległych w Warszawie. Ścisł był ogromny i pomiędzy przytomnymi postrzegano wyobraźnieli wszystkich szczepów słowiańskich w Turcyi i wielu pozatureckich plemion słowiańskich: stali oni w osobnych grupach w okół katafalku.

Gałać, 19 marca. Piszą do Tr. Ztg. że zeszłej soboty ochotnicy węgierscy którzy się tu zimą zebraли, wsiadli na statek udając się do Carogrodu, z ką podobno popłyną do Neapolu. Było ich z 250. Inny oddział złożony z 60 ochotników, w tych dniach odpłynię. Część broni i amunicji przybyłych na dwóch statkach sardyńskich zeszłej jesieni, które zabrano i złożono w koszarach, mają teraz odesłać do Włoch.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 kwietnia. Według ogłoszenia król. prezesa policji, p. Bärensprunga, tegoroczny pobór wojskowy dla miasta Poznania odbywać się będzie w lokalu p. Zychlińskiego, przy ulicy Fryderykowski nr. 28 dnia 1, 2, 3, 4, 6 i 7 maja, codzień od godziny 7 do 11 przed południem.

Z Szamotulskiego, 5 kwietnia. Dnia 24 marca zawiązało się w

